

Ewa Meger

Najpiękniejsze miejsce na świecie

Maciej wędrował już od dwóch miesięcy. Szukał najpiękniejszego miejsca na ziemi, żeby zbudować tam dom dla swojej ukochanej Kasi. Kasia była piękną niebieskooką dziewczyną. Mieszkała z rodzicami w miasteczku położonym wśród lasów, między czterema jeziorami. Kiedy Maciej poprosił ojca swej wybranki o jej rękę usłyszał:

-Oddam ci moje dziecko, jeśli zapewnisz jej dom położony w najpiękniejszym miejscu na ziemi. A jej życie przy twym boku będzie bogate i pełne przygód.

Maciej posmutniał. Miał niewiele pieniędzy. Dopiero rozpoczynał dorosłe życie i jeszcze nie zdążył zgromadzić majątku, który zapewniłby bogate życie w jakiejś pięknej krainie... Poprosił więc ojca Kasi, aby dał mu trochę czasu na spełnienie jego warunków.

Ojciec po chwili zastanowienia, dał Maciejowi dwa miesiące.

- Jeśli do tego czasu nie będziesz wiedział, gdzie zamieszkać z moją córką i w jaki sposób zapewnić jej bogate życie, Kasia wyjdzie za mąż za syna kowala.

Maciej pożegnał rodziców, pożegnał Kasię i wyruszył w świat. Już po kilku godzinach stracił z oczu wieżę zamku górującą nad jego rodzinnym miastem. Mijał piękne krainy, ale wszędzie czegoś mu brakowało. Tu było zbyt spokojnie, tam zbyt niebezpiecznie. To miasto było zbyt duże, a tamto zbyt małe. To miejsce zbyt szare, a to zbyt kolorowe. Zawędrował nad morze, było piękne, ale zbyt głośno szumiało i miało słony smak. Postanowił więc wrócić w głąb lądu. Kończył się czas dany przez ojca Kasi, kończyły się zapasy pieniędzy i jedzenia, a on nadal nie znalazł miejsca godnego uwagi.

Poddał się. Złorzeczył w myślach ojcu Kasi. Jak on mógł stawiać, tak trudne zadania? W czym syn kowala jest lepszy od niego?

Nagle usłyszał głośny rechot. Spojrzał w kierunku, z którego dochodził. Jakież było zdziwienie Macieja, gdy dostrzegł znajomego Rychonka.

-Oj głupiś Macieju i w dodatku ślepy. Ha, ha, nie dla ciebie Kasia -rzekł Rychonek i wskoczył w odmęty Jeziora Rychnowskiego.

Zrozpaczony Maciej ruszył w kierunku wieży zamku krzyżackiego. Pozostało mu jeszcze kilka kilometrów i znajdzie się w rodzimym Człuchowie. Musi jeszcze tylko okrążyć jedno jezioro i będzie w domu- bez Kasi. Był bardzo zmęczony i głodny. Zapasy jedzenia skończyły się już trzy dni temu. Wczoraj wypił z bukłaka ostatni łyk wody. A nie może przecież pić wody z

jeziora, w którym mieszka ten przebrzydły diabeł. O nie, nie zniży się do tego. Zbyt mocno zabolęły go słowa Rychonka.

Niemiłosiernie bolały go nogi, postanowił więc odpocząć nad brzegiem Jeziora Łazienkowskiego. Usiadł w cieniu „Pięciu braci”, drzew nazywanych tak przez okolicznych mieszkańców. Rozmyślał, jak przekonać ojca Kasi, żeby dał mu jeszcze jedną szansę, a buczynowi bracia cichutko szumieli mu do snu. Maciej spał bardzo długo. Obudził go wieczorny chłód. Przeciągnął się leniwie, spojrzął na taflę jeziora i oniemiał z wrażenia. Przed nim rozpościerał się najpiękniejszy widok na świecie. Niebo mieniło się tysiącem barw. Różowe i złote chmury kapały się w delikatnych błękitnych, jak oczy Kasi falach jeziora. A wieża górująca nad bukowym lasem dotykała miedzianej tarczy słońca. Maciej już wiedział, że dom dla Kasi zbuduje właśnie tutaj.

Kiedy w końcu udało mu się oderwać wzrok od zachodzącego słońca, ruszył biegiem w kierunku domu. Spieszył się tak bardzo, że potknął się o korzeń jednego z bukowych braci i runął na ziemię.

Tuż przed nim stała potężna skrzynia. Doszczętnie tarasowała ścieżkę prowadzącą do miasta. Mógłby wskoczyć do wody i ominąć przeszkodę, ale nie będzie przecież ryzykował spotkania z tym włochatym, wstrętnym Rychonkiem. Zbyt dobrze go znał.

-Pewnie gdzieś się tu czai, żeby się ze mnie naśmiewać-pomyślał Maciej-muszę znaleźć inne rozwiązanie. Może uda mi się to pudło przeskoczyć?

Kiedy oceniał wysokość przeszkody, spostrzegł staruszka. Siedział na szczycie skrzyni i czytał jakąś księgę.

-Dzień dobry-krzyknął Maciej- czy mógłby Pan...

-Ciiiiicho młodzieńcze- syknął staruszek- właśnie przerwałeś mi w najciekawszym momencie. Porozmawiamy, jak skończę.

Maciej otworzył szeroko oczy ze zdziwienia. Nie mógł uwierzyć, że gapienie się w księgę może być ciekawe. Postanowił poczekać, aż nieznajomy skończy swoje zajęcie i wytłumaczy mu, o co chodzi. Obserwował staruszka. Jego twarz zmieniała się, jak w kalejdoskopie. W jednej chwili malował się na niej uśmiech, w innej zakwitała złość. W końcu staruszek rozplakał się z radości i spojrzął na Macieja.

- Uff, wszystko dobrze się skończyło. Teraz mogę cię wysłuchać.

- Dlaczego nie chciałeś tego zrobić wcześniej panie? Dlaczego wolałeś patrzeć w księgę?

Staruszek spojrzął ze zdziwieniem na Macieja i rzekł

-Umiesz czytać chłopcze?

- Tak, ale ...

- To nudne?

- Tak.

Staruszek zaczął się śmiać. Wręczył Maciejowi książkę i powiedział – spróbuj przeczytać kilka stron, może zmienisz zdanie.

- Nie sędę. Zresztą spieszę się bardzo. Muszę spotkać się z ojcem mojej narzeczonej i prosić przedłużenie terminu próby.

-Obawiam się, że utknęliśmy tu jeszcze na chwilę. Czekam na łódź, która zabierze mój bagaż do Człuchowa. Wiozę wielki skarb, mądrość, przygodę, wzruszenie i wielkie bogactwo. Ty trzymasz w ręku część tego skarbu.

Maciej spojrział na księgę z niechęcią. Otworzył pierwszą stronę i nagle znalazł się na walczącym ze sztormem żaglowcu. Historia tak go pochłonęła, że nie zauważył nawet, kiedy staruszek postawił obok niego pochodnię.

Kiedy nadpłynęła łódź już wiedział, jak zapewnić swojej Kasi bogate i ciekawe życie.

A Ty zgadnij Czytelniku, czy spełni się marzenie Macieja?